Rocznik XIX. Kraków, 16 kwietnia 1911. Nr. 16.



PISMO CHRZEŚCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę.

Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austryi: na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor. W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki rocznie 2 dol. Numer pojedynczy 8 halerzy.

Redakcya i Administracya „Nowego Dzwonka": Kraków, ul. św. Tomasza 35.

„Wesołych Świąt"

życzymy wszystkim Szan. Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma!

Biją dzwony...

Biją dzwony, a radośnie
Serce w nich kołata.
One dzwonią: Alleluja!
Zmartwychwstał Pan świata!

One dzwonią: „Chodź człowiecze
Do świątyni Pana,
Uchyl czoło — a wznieś serce,
Padłszy na kolana.

Złóż swe troski, złóż swe żale
U Bożego tronu,
Nie zagłuszaj jękiem serca
Radosnego dzwonu.

Nie zasępiaj smutkiem duszy
Dnia tak wesołego,
I otuchę i nadzieję
Wpuść do serca swego.

Bo czyż nie wiesz, że na ziemi
Zawsze tak się plecie:
Płacz ze śmiechem, ból z weselem
I z cierniami kwiecie.

Że twój pobyt na tym świecie
Przelotny i krótki,
Że nietrwałe ani wieczne
Radości i smutki.

Więc się nie martw, dobry człecze,
Dzwon dzisiaj wydzwania,
Bo nadejdzie i dla biednych
Chwila zmartwychwstania!...

Chrystus zmartwychwstał!

Tryumfowała starszyzna żydowska, gdy Bóg-człowiek umierał na krzyżu —

gdy Jezus w ręce Ojca niebieskiego oddawał ducha swego.

Arcykapłani, faryzeusze i inni wrogowie Chrystusa sądzili, że zniszczyli zupełnie całą dotychczasową działalność Jezusa, że nauki Jego pójdą wnet w niepamięć, gdy ich głosicielowi odebrali życie.

Ale się grubo zawiedli. Chrystus Pan trzeciego dnia powstał z martwych w chwale i majestacie i udowodnił swem zmartwychwstaniem, że jest prawdziwym Bogiem i odkupicielem, a śmiercią swoją otworzył nam zamknięte niebios podwoje.

Strwożona śmiercią Jezusa gromadka pierwszych Jego wyznawców, to jest Apostołów i uczniów, zaczęła się zbierać na wspólne modlitwy i wszyscy wzmacniali się wzajem w wierze i ufności ku Mistrzowi swemu, którego wielu z nich po zmartwychwstaniu widziało.

Były to początki Kościoła Chrystusowego. Jak jego Założyciela, tak i jego Kościół usiłowali żydzi zniszczyć — daremne jednak były ich zabiegi. Nauka Chrystusowa zaczęła zyskiwać coraz więcej zwolenników, tak pośród żydów jako i pośród pogan — a wszyscy ci nowonawróceni uważali zmartwychwstanie Chrystusa Pana, za jeden z pierwszych artykułów wiary. O prawdzie tego artykułu tak byli mocno przekonani, że św. Paweł wyraźnie głosił, „iż gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, próżna by była wiara nasza".

I nikomu nawet przez myśl nie przychodziło powątpiewać o zmartwychwstaniu Chrystusa Pana. Nadeszły atoli czasy, nasze smutne czasy, w których pewnego rodzaju ludzie chcą obalić nietylko wiarę w zmartwychwstanie Jezusowe, ale pragną zniweczyć wogóle całą naukę Chrystusową.

Przeciw tym wrogom naszego Kościoła św. należy nam powstać do obrony, należy **obudzić się** z dotychczasowej oziębłości i **powstać z martwoty** duchowej.

Chrystus Pan nietylko po to zmartwychwstał, by tym cudem udowodnić swe Bóstwo i zapieczętować dzieło odkupienia naszego, ale także chciał nam swem zmartwychwstaniem dać pewnego rodzaju symbol, czyli obraz naszego zmartwychwstania tak owego, które nas czeka kiedyś w dzień Sądu ostatecznego — jak i **zmartwychwstania duchowego** w czasie naszej ziemskiej pielgrzymki.

My w tem życiu nieraz duchowo umieramy, to jest przestajemy żyć życiem Jezusa, bo od Niego odbiegamy przez naszą obojętność, a często nawet zupełnie się odłączamy przez grzechy nasze.

Jest to pewnego rodzaju śmierć duchowa, która, gdybyśmy się z niej nie obudzili, może nas na wieki od Jezusa odłączyć.

A nietylko takie zerwanie przez grzech łączności z Jezusem jest dla naszego zbawienia bardzo niebezpiecznem i szkodliwem, ale wszelka także obojętność i oziębłość dla sprawy Chrystusowej, dla Jego nauki i Kościoła przynieść może szkodę Kościołowi i naszemu zbawieniu.

Nasza to obojętność sprawiła, że wrogowie Kościoła dziś coraz zuchwalsi, nasza ospałość ośmiela nieprzyjaciół Chrystusa Pana, że ci coraz gwałtowniej uderzają na Wiarę naszą świętą, czy to w pismach czy na zgromadzeniach.

Obojętność i ospałość katolików francuskich wydała ten kraj w ręce masonów i żydów, którzy wyrzucić chcą z Francyi zupełnie wszelką wiarę o Bogu.

Dlatego nie spać nam dalej — ale powstać potrzeba z martwoty duchowej i odważnie wywiesić sztandar katolicki

i zwalczać wrogów Kościoła i społeczeństwa, których liczba już i u nas dziś coraz większa. Z Chrystusem zmartwychwstałym i my zmartwychwstaniemy do nowego odtąd życia, do życia, któreby w czynie pokazało, żeśmy prawdziwymi wyznawcami i uczniami Tego, który zwyciężył śmierć i piekło!

Ważny wyrok.

Znanem jest, że socyaliści dotąd bez przeszkody posługiwali się gwałtami i przemocą zapisywali robotników do swej partyi. Każdy robotnik wstępujący do jakiejś fabryki lub warsztatu, musiał się wpisywać, bardzo często wbrew swej woli i przekonaniom do obozu socyałów. Gdy bowiem nie chciał do nich się wpisać, wtedy socyały, którzy tyle o wolności prawią, zapowiadali właścicielowi fabryki lub majstrowi w warsztacie, że urządzą strejk, jeżeli majster lub fabrykant owego robotnika nie oddali.

Wskutek tego wielu robotników niechcących należeć pod czerwony sztandar traciło chleb i cierpiało nędzę z winy towarzyszów, którzy mają być niby obrońcami robotników.

Sądy austryackie dotychczas pobłażliwie patrzały na to maltretowanie robotników przez socyałów, wreszcie jednak spostrzegły, że takie zmuszanie kogoś do zapisywania się do jakiegoś towarzystwa wbrew jego woli jest przeciwne prawu i wolności osobistej — i postanowiono wprowadzić porządek na tem polu. Niedawno temu taką właśnie sprawą zajmował się sąd wiedeński, a przedstawia się ona następująco:

Odlewacz Sowek wstąpił dnia 12 lipca zeszłego roku do fabryki broni Rast i Gasser. Zaraz na wstępie zażądał od niego Chocholka, jako mąż zaufania organizacyi socyalnodemokratycznej, przystąpienia do niej. Sowek odmówił, dodając, że w październiku idzie do wojska, musi więc oszczędzać i nie może płacić wkładek.

Dnia 23 lipca w sobotę przed wypłatą zażądali ponownie Chocholka i Geyer, aby Sowek przystapił do organizacyi socyalistycznej, w razie przeciwnym zażądają jego wydalenia. Dano mu do wieczora czas do namysły, a gdy upierał się przy odmowie, zażądali obaj mężowie zaufania, w poniedziałek od zarządcy Müllera wydalenia Soweka. Robotnicy już opuszczali maszyny, więc Müller chcąc zapobiedz strajkowi wydalił Soweka.

Sowek zrobił doniesienie do prokuratoryi państwa, a ta oskarżyła Chocholkę i Geyera o zbrodnię wymuszenia. Sąd uznał Chocholkę winnym zbrodni wymuszenia i skazał go na 6 tygodni ciężkiego aresztu.

Geyera uwolniono. Wyrok ten powitają wszyscy robotnicy nie należący do socyalnej demokracyi i pracodawcy jako wyzwolenie z pod tyranii socyalistów. Dla socyalistów wyrok ten jest ciężkim ciosem; skończyła się przymusowa rekrutacya pod ich sztandar, która stanowiła całą tajemnicę ich powodzenia.

Z ruchu wyborczego.

Od szeregu lat z chwilą, gdy w kraju mają być przeprowadzone wybory do Rady państwa, wchodzi w życie i w urzędowanie t. zw. Rada narodowa. Wybrana ona jest przez wszystkie stronnictwa narodowe t. j. wszechpolaków, ludowców, konserwatystów i stronnictwa chrześcijańskie, a składa się w większości z posłów sejmowych i parlamentarnych.

Po rozwiązaniu parlamentu Rada narodowa rozpoczęła zaraz swe czynności, a obecnie jej prezes ogłosił serdeczne wezwanie do wyborców, w którem zachęca do pracy i łączenia się w imię ideałów narodowych. Prez. Cieński powiada w tej odezwie:

„Trzeba uświadomić każdego wyborcę, jak doniosłem jest spełnienie obowiązku wyborczego. W tym celu trzeba się tak zorganizować, ażeby spełnienie tego obowiązku było każdemu ułatwione, a to, przez zalecenie najodpowiedniejszej kandydatury. Wyświetlenie tej sprawy jest zadaniem komitetów, zgromadzeń przedwyborczych. Najodpowiedniejszym kandydatem będzie ten, kto się nam dał poznać nieskazitelnym charakterem, poświęceniem dla sprawy publicznej i narodowej, bezinteresownością, uzdolnieniem i przygotowaniem do pracy parlamentarnej. Taki kandydat z takimi przymiotami — pozyskując sobie sympatyę i szacunek w szerokich kołach wyborców, ułatwi nam i zapewni zwycięstwo przedewszystkiem tam, gdzie walkę z wrogiemi nam żywiołami będziemy musieli stoczyć. Ale tacy kandydaci rzadko sami zgłaszać się będą do nas. Zazwyczaj trzeba ich będzie szukać, do kandydowania nakłonić.

Powinniśmy wszelkich starań dołożyć, wytężyć wszystkie siły, aby wysłać jaknajliczniej-

sze solidarne Koło Polskie a wybierając posłów stawiać takich kandydatów, o których mamy silne przekonanie, że tym trudnym zadaniom podołać potrafią, że swą pracą, zdolnościami, charakterem, zrozumieniem i odczuciem potrzeb wszystkich warstw społeczeństwa naszego, wzniesieniem się po nad interesy partyjne, sprawę narodową interes kraju najlepiej zastępować będą, a dla Koła Polskiego potrafią zdobyć szacunek i powagę u innych u innych narodów stronnictw i reprezentatów rządu.

Tam zaś, gdzie nie mielibyśmy widoków przeprowadzenia kandydata narodowego, starajmy się przez odpowiednią organizacyę wpłynąć naszymi głosami, ażeby przyczynić się co wyboru ludzi, którzy na swoim sztandarze jako główne hasło nie stawiają walkę i nienawiść do wszystkiego co nam drogie i potrzebne Miejmy nadzieję, że te bezowocne walki, które tylko szkody obu stronom przynoszą, przyczynią się wreszcie do otrzeźwienia i wprowadzą spokojne i sprawiedliwe ocenianie położenia.

Temi słowy zachęca prez. Cieński do rozumnej akcyi w sprawie wyborów.

Oby jego słowa znalazły uznanie i poparcie w całym kraju i u wszystkich stronnictw.

* * *

Ruch przedwyborczy zapowiada się bardzo żywo.

W niedzielę radzili w Krakowie ludowcy pod wodzą Stapińskiego. Nie mogą się jednak pogodzić, bo Stapiński chce do parlamentu wybrać samych chłopów, a większość stronnictwa pragnie przeciwnie wprowadzić do parlamentu ludzi inteligentnych, aby klub ludowców mógł poważnie w parlamencie pracować.

Uchwalono, aby pod żadnym warunkiem **nie zawierać układów z wszechpolakami**, ale raczej połączyć się przy pracy wyborczej **z żydowsko-liberalnem** stronnictwem demokratycznem. **Tak to Stapinski prowadzi włościan w objęcia żydów i liberałów.**

We Lwowie radzili liberalni demokraci i postanowili zawrzeć ugodę z ludowcami. A więc bratnie dusze spotkały się.

Żydzi ze swej strony pragną także zdobyć jak najwięcej mandatów. Liczą oni na poparcie właśnie owych liberalnych demokratów i mają zamiar stawiać kandydatów we wszystkich miastach galicyjskich. Doczekamy może jeszcze takich szop, że przez ugodę zawartą z liberałami ludowcy będą musieli popierać żydków po naszych miasteczkach. Toby dopiero była prawdziwa heca!

Ale p. Stapiński wszystko potrafi.

Kogo wybierać?

Za kilka lub kilkanaście dni, we wszystkich okręgach wyborczych, całego kraju pojawią się już kandydaci, jedni którzy kandydować chcą dla własnej ambicyi, drudzy których na to stanowisko powoła zaufanie wyborców.

W poprzednim artykule podaliśmy ogólne wskazówki, jakich ludzi należy powołać na kandydatów ze względu na ich uzdolnienie osobiste. Obecnie chcemy wskzać, jaki program polityczny jest najpotrzebniejszy i jakich obietnic politycznych mają wyborcy wymagać od kandydatów.

W szeregu artykułów p. t. „Nasz program“, omawialiśmy już nasze zapatrywania na sprawy polityczne i społeczne. Wskazaliśmy że jedynie usprawiedliwionym w naszych warunkach jest program polityczny chrześcijańsko-społeczny. Galicya jęczy pod naciskiem ze strony żydów, wszystkie bez wyjątku partye polityczne, nawet ludowcy, którzy tak bardzo oburzali się na narodowych demokratów, za ich żydowskie szacherki z koncesyami szynkarskimi, — nawet oni czapkują żydom. A przecież włościanie wiedzą, ile krzywd, ile nieszczęść na wsie polskie sprowadzili żydzi.

Demokratyzm, na który się ludowcy tak bardzo zawsze powołują, w istocie jest tylko pokrywką dla ich konszachtów, które zawsze przed wyborami robią albo z konserwatystami, albo z partyami mieszczańskiemi, których interesy i potrzeby są zupełnie sprzeczne z potrzebami rolników i włościan.

Pokazało się dalej, że posłowie chłopi ludowcy nie pilnowali w Wiedniu spraw swych wyborców. Przyznaje to sam p. Stapiński w ostatnim numerze „Przyjaciela ludu“, gdzie otwarcie pisze, iż jego koledzy klubowi zbyt często nie stawiali się w Wiedniu na posiedzeniach Koła polskiego i obradach parlamentarnych.

Mimo tak jawnej zdrady interesów swych wyborców ci sami ludzie wyciągają znowu rękę po mandaty.

Zapytujemy jednak — poco ich właściwie mamy wybierać? Czy po to, aby po sześciu

latach przyjść znowu do tego samego przekonania, do jakiego już obecnie doszedł ich wódz?

Chyba nie! i dlatego uważamy, że kandydaci, którzy stają pod hasłami klubu którego większość nie spełnia swoich obowiązków, nie załugują na zaufanie.

Nam trzeba zdrowej demokratycznej i chrześcijańskiej polityki chłopskiej.

Nam trzeba posłów, którzy siedzieliby w Wiedniu i tam pilnowali spraw swych wyborców, a nie w kraju, gdzie ubijają swoje osobiste interesy.

Nam trzeba posłów, którzy otwarcie broniliby nas przeciw żydom i ich lichwio.

Takimi mogą jedynie być kandydaci, którzy stanąwszy pod sztandarem chrześcijańsko-socyalnym, śmiało i otwarcie występują w obronie interesów polskich włościan.

Dlatego Bracia! nie spieszcie się z przyrzekaniem swych głosów byle komu. Stronnictwo chrześcijańsko socyalne w Krakowie, postawi szereg kandydatów, ludzi znanych i cenionych, którzy potrafią lepiej, niż dotychczasowi posłowie opiekować się waszymi sprawami.

Obszerniej o tej sprawie napiszemy w przyszłym numerze.

Do prokuratoryi.

Przed kilku dniami odbyła się w Tarnobrzegu druga rozprawa w sprawie skargi posłów Wiącka, Fiedlera i Paducha przeciw żydowi Kanarkowi o obrazę z powodu tego, że tenże oskarżał ich na publicznych zgromadzeniach, że za pieniądze wyrabiali żydom koncesye szynkarskie.

Słuchani byli jako świadkowie posłowie Paduch, Wiącek i Fiedler, ostatni nie osobiście, gdyż leży chory. Wszyscy oni wypierali się winy.

Natomiast bardzo obciążająco zeznał żyd Golliger, którego bratu ci posłowie koncesyę wyzabiali. Zeznawał on zaprzysiężony.

Wiedział, że Paduch wyrabia koncesye. Gdy Fiedler przybył do Lwowa, **Paduch** zaprowadził świadka do niego do hotelu. Fiedler powiedział, że **podejmie się sprawy wyrobienia koncesyi**, ale Golliger ma mu za **fatygę zapłacić 5.000 kor.** Fiedler mówił, że to jest połączone z kosztami. Golliger wręczył **mu 220 kor. pod słowem**, a uczynił to w ten sposób, aby obecny w pokoju Paduch nie widział wręczenia pieniędzy, gdyż Fiedler dał mu co do tego znak mrugnięciem oczu. Fiedler zaraz potem napisał o tem wiadomy list, aby Golliger mógł się wykazać przed bratankiem, że coś zrobił. Świadek poznaje ów list. Gdyby wyrobienie koncesyi rzeczywiście doszło do skutku, byłby świadek dał **całą przyrzeczoną kwotę 5 tys. kor.**; potem jednak dowiedział się, że „oni tylko wyduszają pieniądze, a nic nie robią“. Świadek dodaje, że **Paduch wiedział o interesie z 5.000 kor.**, bo w hotelu wmieszał się do rozmowy jego z Fiedlerem.

Golliger pod przysięgą zaznaczył, że przy staraniach swych o koncesye szynkarskie dał Paduchowi 900 kor. na zabezpieczenie wekslowe na 1200 kor., potem 300 kor. na weksel na 2000 koron, oraz jeszcze trzy razy po 100 koron, razem 1500 koron.

Gdy po daniu pierwszych 900 kor. Golliger naglił Paducha o wystaranie się o koncesyę, odpowiedział Paduch, że wystaranie się dużo go kosztuje, ale jeżeli Golliger jeszcze doda 2000 kor., na zabezpieczenie czego da mu weksel z podpisem Wiącka, to oni koncesyę napewno wyrobią. Gdy po wysłauiu 1200 kor. Paduch żądał dalszych pieniędzy, bo dużo sprawa kosztuje, powiedział Golliger, że musi dopiero po pieniądze jechać do domu. Żądał więc, aby mu Paduch dał jakiś list, aby się przed rodziną wykazał, że istotnie coś robi i, że mają mu jeszcze dopłacić 1700 i 300 kor., gdyż w przeciwnym razie koncesyi nie dostaną. Wówczas napisał Paduch wspomniane poprzednio 2 listy z ustępem, że poseł Wiącek pomaga przy wyrabianiu koncesyi Pieniądze, które Golliger dał Paduchowi, nie były żadną pożyczką, tylko miały być wynagrodzeniem za starania około wyrobienia koncesyi. Gdy widział, że Paduch nic nie robi, a słyszał, że we Lwowie jest M. Kanarek, którego dotąd nie znał, poszedł do niego i prosił. aby mu poradził w sprawie koncesyi, przyczem opowiedział mu całą sprawę z Paduchem. W ten sposób oskarżony Kanarek o wszystkiem się dowiedział.

Na tem zakończył Golliger swe zeznania, które wywołały poruszenie na sali. Pos. Fiedler wypiera się udziału w machinacyach Paducha, twierdząc, że pobrał od Golligera tylko 20 koron, którą to kwotę później złożył na ubogich we własnej gminie.

Wynik tych zeznań byt taki, że sędzia przystąpił do ponownego przesłuchania Paducha, który zeznawał sprzecznie z zeznaniami Golligera i Wiącka.

Powszechnie oczekiwano, że wyrok zostanie wydany. Tymczasem wbrew tym rachubom nastąpił niespodzianie zwrot.

Oto sędzia odroczył na czas nieograniczony rozorawę, a wszystkie akta odstąpił prokuratoryi państwa, z powodu sprzecznych zeznań świadków Fiedlera, Paducha i Wiącka i szynkarza Golligera.

Prokuratorya wdroży dochodzenia przeciw tym wszystkim świadkom o **zbrodnię krzywoprzysięstwa**.

Nareszcie więc skandaliczna sprawa dostała się tam, gdzie odrazu znaleźć się powinna była, t. j. przed trybunał.

Proces ten jest ostrzeżeniem dla wyborców,

aby ludzi o takiej wartości moralnej, co posłowie, przeciw którym proces ten się toczy, nie wysyłali do Wiednia.

Z listów do Redakcyi.

Z gory ropczyckiej piszą nam: Za staraniem naszego wielce Czcigodnego Ks. kanonika odbyły się u nas przed kilku tygodniami trzydniowe rekolekcye dla młodzieńców, które zakończyły się spowiedzią i Komunią świętą.

Na rekolekcye te uczęszczało dużo młodzieży, a wieln z nich złożyło ślub wstrzemięźliwości od napojów alkoholicznych już to na Wielki Post już na cały rok. Pierwszy złożyli prawie wszyscy, co brali udział w rekolekcyach, a drugi tylko niektórzy.

Dzięki Bogu, nie mamy już żydowskiej karczmy, co nie jest atoli na rękę jednemu członkowi gminy, który za każdym razem po kościele szedł na kieliszek do karczmy, choć uchodzi niby za porządnego człowieka.

Dałby Bóg — aby już raz wszyscy opamiętali się i poznali się na truciźnie, co nam i ciało i ducha osłabia

Cześć i dzięki naszemu zacnemu Ks. Kanonikowi i tym Czcigodnym Kapłanom, którzy pięknie głosili kazania, zwłaszcza księżom z Ocieki i Zawady. Oby im Bóg wynagrodził za trudy podjęte dla naszej młodzieży, w której leży nasza przyszłość. *S. K.*

Z Uścieczka donoszą nam, iż tego Postu padła tam w karczmie nagle 50-letnia gospodyni Zadorożna po wypiciu sporej ilości wódki. Tyle już było i bywa po świecie wypadków nagłej śmierci z pijaństwa — a ludzie mimo to dalej piją. Straszne to zaślepienie.

Rabunek 47.000 rubli.

O zbrojnym napadzie na furgon pocztowy pod Turkiem, w Królestwie polskiem, pisma warszawskie podają następujące szczegóły:

Furgon pocztowy ograbiono rano, na szosie, prowadzącej z Turka doKalisza. Napastników było około 30, uzbrojonych w rewolwery i karabiny. Rzucili oni kilka bomb, zabijając żandarma i dwóch strażników i raniąc woźnicę.

Rabusie przed wykonaniem napadu nastraszyli kolonię Październowce, nie pozwolili włościanom i kolonistom wychodzić z zagród.

Furgon pocztowy, wiozący pieniądze jechał z Koła i zabrał większą sumę w Turku. Napadu dokonano na drodze z Turka do Kalisza, w odległości 4 wiorst od Cekowa, na tak zw. Orlej Górze; w tem samem miejscu wykonano przed kilkunastu laty napad zbrojny na szewców, wiozących na sprzedaż buty do Kalisza i zamordowano ich zwykłemi nożami kuchennymi. Szosa pod Cekowem wznosi się w górę dość znacznie, co zmusza nawet powozy, a tem bardziej furgony ładowne, do wolnej jazdy. Z obu stron szosy na owej Orlej Górze rośnie gęsty las. Miejscowość jest odludna i oddawna używa najgorszej opinii; okoliczni mieszkańcy boją się przejeżdżać tamtędy wieczorami.

Położenie naturalne miejscowości sprzyjało zatem planom bandytów, którzy wyskoczyli z zasadzki z lasu po obu stronach szosy i w tej chwili poczęli strzelać bezładnie, lecz nader gęsto.

Po tej krótkiej, krwawej rozprawie ze strażą, bandyci niezwłocznie przystąpili do rabunku. Drzwiczki furgonu prawdopodobnie wysadzono dynamitem lub jakimś innym, bardzo silnie działającym materyałem wybuchowym, poczem pieniądze przewieziono do lasu końmi pocztowemi, które potem zabito. Kasetki, w których były pieniądze, bandyci rozsadzili dynamitem i zrabowali 47.440 rubli, w tej sumie 10 tys. w srebrze i 37.440 rb. w banknotach.

Pozostawiając na szosie podziurawione kulami i trudne do poznania trupy żandarma i strażników, bandyci odjechali bryczkami własnemi w kierunku wsi Rychwał w pow. konińskim.

Pod Władysławowem jadących do Chylic czterech bandytów chcieli zatrzymać strażnicy, lecz uciekający dali do nich szereg strzałów, któremi zranili dwóch strażników.

Zarządzony pościg nie dał dotychczas żadnych wyników.

Żydowskie wesele w katolickiej szkole.

Obywatele andrychowscy byli w niedzielę 9 bm. świadkami podwójnie gorszącego zajścia. Mianowicie w sali miejscowej szkoły odbywało się żydowskie wesele. Sam fakt, że w mieście, którego większość ludności składa się z wierzących i praktykujących katolików, mogą się odbywać w czasie Wielkiego Postu huczne wesela, musiał oburzać obywateli. Ale to, że wesele odbywać się mogło w sali szkolnej, nazwać trzeba wprost prowokacyą ludności katolickiej. Wprawdzie budynek, w którym mieści się szkoła, jest własnością żydowską, nie jest to jednak okolicznością łagodzącą, bo miasto wynajmujące lokal na szkołę, może rozporządzać nim dowolnie.

Rada szkolna miejscowa, pozwalając na odbycie wesela w sali szkolnej, dopuściła się najwyższego nietaktu, popełniła błąd nie dający się niczem usprawiedliwić, a stwierdziła jedynie, że w ustępstwach dla żydów posunąć się może poza dozwolone granice. Ciekawiśmy jednak, co na to wszystko powie Rada szkolna krajowa?

Rozszerzajcie „Nowy Dzwonek“ między znajomymi i jednajcie nam jak najwięcej nowych Czytelników.

Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne a wybory.

Jak już donieśliśmy, Polskie stronnictwo chrześć. socyalne weźmie czynny udział w obecnych wyborach do parlamentu, i to zarówno w Krakowie jak i na prowincyi w zachodniej części kraju. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne postawi własnych kandydatów i przystąpi w najbliższym czasie do energicznej agitacyi i pracy organizacyjnej przedwyborczej.

Zawiązany przed tygodniem w Krakowie „Główny komitet wyborczy stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego“ wzywa wszystkich zwolenników stronnictwa, by bezwłocznie przystąpili do zawiązania lokalnych komitetów wyborczych. O zawiązaniu komitetów należy zawiadomić „Komitet Główny“ w Krakowie z podaniem ich składu i ilości członków. Pożądanem jest, by do komitetów weszli ludzie inteligentni i wpływowi tudzież przedstawiciele wszystkich warstw ludności.

Miejscowe komitety winny zawiadomić „Komitet Główny“ o szansach stronnictwa chrześć.-socyalnego w danym okręgu i przedstawić mu odpowiednich kandydatów. Dopiero „Komitet Główny“ po porozumieniu się z komitetem miejscowym ustali ostatecznie kandydatury i wezwie wszystkich zwolenników i przyjaciół stronnictwa, by za tymi oficyalnymi kandydatami agitowali. Warunkiem przeprowadzenia kandydatów chrześcijańsko-socyalnych jest bezwarunkowa karność i ofiarność wszystkich naszych przyjaciół. Nie powinny się więc pojawiać samozwańcze kandydatury, nie powinno się zawierać bez wiedzy „Komitetu Głównego“ kompromisów wyborczych z innemi stronnictwami. Po wszystkie wskazówki, druki i broszury należy się zwracać do **„Biura Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 37.**

Zasilcie kasę!

Aby nasze zabiegi odniosły pożądany skutek, potrzebma jest agitacya. — Agitacya taka jest jednak połączona ze znacznemi kosztami, do pokrycia których powinni się przyczynić wszyscy zwolennicy partyi chrześcijańsko-socyalnej, — zwłaszcza, że nasze stronnictwo niema dostępu do funduszów wyborczych, jakiemi mogą rozporządzać inne stronnictwa. Socyaliści otrzymują znaczne zasiłki na wybory od niemieckich „towarzyszy“ i opodatkowują się na ten cel dobrowolnie. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, które pragnie wejść do parlamentu dla urzeczywistnienia głównych zasad swego programu, musi również szukać pomocy u swoich przyjaciół. Wzywamy zatem wszystkich naszych zwolenników, **aby zechcieli przyczynić się choćby drobnemi kwotami do pokrycia kosztów agitacyi wyborczej.** wszelkie datki na ten cel należy przysyłać pod wyżej wskazanym adresem ewentualnie do administracyi „Głosu Narodu“.

Wskazówki dla wyborców.

Wolność zgromadzeń.

Z chwilą rozpisania wyborów rozpoczął się okres wyborczy, w czasie którego w myśl § 4. ust. o zgromadzeniach panuje zupełna wolność zgromadzeń przedwyborczych.

Każdy wyborca może w tym okresie każdej chwili zwoływać publiczne zgromadzenie w sprawie wyborów bez zawiadamiania władzy.

Władza nie ma prawa zakazywać zgromadzeń ani też wtrącać się do nich w jakikolwiek sposób, ani wysyłać na nie komisarzy.

Kto jest wyborcą?

Przypominamy, że wedle obecnej ordynacyi wyborczej do parlamentu uprawnionym do głosowania jest każdy mężczyzna, który ukończył 24 lat, jest obywatelem austryackim od roku przynajmniej mieszka w gminie, w której odbywają się wybory i od prawa wybierania nie jest wyłączony.

Pozbawionym prawa wyborczego jest każdy 1) kto zostaje pod kuratelą, 2) kto pobiera jako biedny stale zasiłki z funduszów gminnych lub publicznych (nie należy naturalnie rozumieć pod tem zasiłków z Kasy chorych, zakładów ubezpieczenia, stypendów, ani też zapomóg w razie nagłych wypadków), 3) czyj majątek jest w konkursie, 4) kto był karany za kradzież, sprzeniewierzenie, oszustwo, kuplerstwo, lichwę itp., 5) kto był karany za przekroczenie ustawy wojskowej, 6) kto był karany za naruszenie ustawy o wolności wyborów, 7) kto znajdzie się pod dozorem policyjnym, 8) komu sąd odebrał władzę ojcowską nad dziećmi, 9) kto więcej, niż dwa karany był aresztem za opilstwo, 10) wojskowi i żandarni w służbie czynnej.

Listy wyborców.

W każdej gminie, liczącej więcej niż 5000 mieszkańców, ma gmina obowiązek każdemu wyborczy na zamówienie dostarczyć druko-

wanej listy wyborczej za opłatą kosztów jednego egzemplarza.

Zamówienia te należy zgłosić do naczelnika gminy w ciągu 8 dni od rozpisania wyborów, a w ciągu następnych 8 dni złożyć u naczelnika gminy połowę podanych przez tegoż kosztów sporządzenia egzemplarza listy.

Kto ściśle wedle oznaczonego terminu nie zamówi listy lub na czas zadatku nie złoży — ten listy nie otrzyma.

Kto więc, chce mieć taką listę niech w ciągu najbliższego tygodnia najdalej do 15 kwietnia t. j. do Wielkiej Soboty, wniesie do zwierzchności gminnej zgłoszenie.

Następnie zaraz we wtorek lub środę po Wielkiejnocy należy pójść do magistratu (względnie do burmistrza lub wójta) i umówić się o cenę listy, poczem w ciągu tygodnia powielkanocnego zapłacić w magistracie (urzędzie gminnym) połowę tej ceny za pokwitowaniem. Drugą połowę ceny dopłaca się dopiero przy otrzymaniu listy.

W gminie większej należy się starać o kilka takich odbitek. Im więcej się odbitek bieże, tem taniej wypadają, bo się koszta rozkładają na wszystkie.

Listę wyborców ma urząd gminny obowiązek ułożyć w alfabetycznym porządku wedle nazwisk i zawierać nazwisko, imię, zatrudnienie i dokładny adres każdego wyborcy.

Spis wyborców jest nam koniecznie potrzebny zarówno do celów agitacyjnych, jakoteż dla reklamacyi, przeto nie należy zaniedbać zamówienia i nabycia listy.

Z kraju i ze świata.

Rusini przeciw Polakom.

We Lwowie wyłapała policya odezwy wydane przez akademików ruskich wzywające do uroczystej manifestacyi na rzecz mordercy hr. Potockiego Siczyńskiego w dzień 12 bm. jako w rocznicę mordu. Równocześnie w Stanisławowie odkryto rewolucyjne stowarzyszenie młodzieży ruskiej, które buntowało żołnierzy ruskich, aby w czasie wyborów nie strzelali, gdy ich Polacy użyją przeciw Rusinom. W odezwach tych młodzież ruska dowodzi, że z „Lachami należy rozprawiać się tylko rewolwerem“.

W sprawie tej policya wdrożyła ostre śledztwo.

Fakt ten jest jeszcze jednym niestety dowodem, że wśród Rusinów pracują różni ludzie, którzy za wszelką cenę chcą utrzymać nienawiść obu narodów. W obecnej chwili przed wyborami, kiedy i tak walka narodowościowa o mandaty będzie bardzo ostra prowadzenie agitacyi za pomocą takich środków jest wprost nieuczciwem i należy jak najostrzej przeciw niej protestować.

Z innych krajów.

Turcya. (*Powstanie Albańczyków*). Z pola walki nadeszły wiadomości, że powstańcom udało się zdobyć na nowo różne pozycye, odeprzeć wojska tureckie do Suki i przerwać połączenie między wojskiem tureckiem a Skutari. Powstańcy podpalili Kopliku i nie dopuścili do wylądowania 400 żołnierzy tureckich, którzy przybyli do Strebesz.

Dzienniki katol. donoszą z Albanii na podstawie źródłowych informacyi, że **powstanie wcale nie słabnie**, jak to utrzymują źródła urzędowe tureckie. Rzekome porażki Albańczyków są następstwem ich podjazdowej taktyki walki. Polega ona na tem, że wciągają Turków w zasadzki lub bitwy, a w ostatnim momencie znikają. Te manewry Albańczyków Turcy ogłaszają, jako zwycięstwo.

Albańczy y obawiają się, aby wielkie mocarstwa europejskie, które obawiają się osłabienia lub rozbioru Turcyi z punktu widzenia własnych interesów nie udaremniły ich pracy przez interwencyę w Albanii.

Rosya.

(*Znowu rozwiązanie parlamentów*). W Petersburgu jest rzeczą prawie pewną że **Rada państwa i Duma będą w najbliższych dniach rozwiązane**. Rada państwa odbywa codziennie posiedzenia, aby przed rozwiązaniem załatwić jeszcze budżet.

Prezes ministrów rosyjskich rozpędzić chce obie rady ustawodawcze, aby rządzić bez niczyjej kontroli.

Francya

(*Kradzież urzędowych aktów*). W ministerstwie spraw zagranicznych żyd urzędnik Maison skradł ważne dokumenty. W śledztwie okazało się, że nie chodziło tu o sprzedaż dokumentów do użytku dziennikarskiego lub dla mocarstw drugorzędnych, ale **Maimon pracował w służbie rządu pruskiego**. Prusom szło o wydostanie z ministeryum korespondencyi francuskiego ministra spraw zagranicznych z ambasadorem w Konstantynopolu. **Korespondencya ta zawierała ostrą ujemną krytykę dyplomacyi rosyjskiej.** Niemcy przesłały zdobytą korespondencyę do Petersburga, aby Rosyi udowodnić, że polityka francuska jest wobec Rosyi nieszczerą.

Ros. minister Sazonow na podstawie tych dokumentów przekonał się o nieszczerości Francyi i dlatego podjął w Poczdamie rokowania, które zbliżyły Niemcy i Rosyę.

Wprawdzie rosyjskie ministeryum spraw zagranicznych zaprzeczyło urzędownie, że nie otrzymało żadnych dokumentów tajnych francuskich od Niemisc, temu jednak nikt nie wierzy.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. Strzały w kościele św. Piotra. Dnia 4 kwietnia dał jakiś 70-letni starzec kilka strzałów rewolwerowych do grupy księży, którzy odprowadzali jednego z XX. kanoników po Mszy św. do zakrystyi.

Zbrodniarza ujęto i odstawiono do policyi, gdzie zeznał, że pochodzi z Istryi, jest więc poddanym austryackim, i że chciał zabić któregokolwiek księdza, bo czuje do nich nienawiść z tego powodu, że raz jakiś ksiądz przeszkodził jego małżeństwu. — De Santi, bo tak się ów zbrodniarz nazywa — mając lat 24 zamordował ciotkę i wuja, aby zagarnąć po nich majątek.

Ciotkę swoją zastrzelił, zaś wuja zabił nożem, zadając mu 37 ran, poczem uciekł. Wuj żył jeszcze trzy dni i wydziedziczył Desantiego. Morderca został aresztowany i osadzony w Rovigno. Uciekł jednak stamtąd i 3 lata ukrywał się w górach. Śledziło go 50 żandarmów. Wreszcie złapany, został skazany na śmierć, ale Cesarz Franciszek Józef ułaskawił go, zamieniając mu karę na 20 lat więzienia. Po 20 latach wrócił do wsi rodzinnej i podpalił dom własny, wysoko ubezpieczony. Ponownie został za to aresztowany, lecz winy mu nie udowodniono. Za pieniądze asekuracyjne wyjechał do Ameryki, skąd wrócił do Rzymu.

Zbrodniarz chciał dostać się koniecznie jako ogrodnik do ogrodów watykańskich i zamierzał zabić Ojca św. — ale na szczęście nie przyjęto go — więc usiłował zabić któregobądź z księży. Będzie on zbadany przez lekarzy, bo mówią, że jest obłąkany.

Mistrz ceremonii Cocci doniósł o całym wypadku kardynałowi sekretarzowi Merremu del Val, który uwiadomił o nim Papieża. Ojciec św. przyjął tę wiadomość ze smutkiem i oświadczył, że będzie prosił Boga o przebaczenie winowajcy.

Z dyecezyi krakowskiej. Wizytacyę kanoniczną dekanatu skawińskiego odbędzie w roku bieżącym X. biskup Sufragan Anatol Nowak w następującym porządku:

1) w Krzęcinie dnia 16 maja przyjazd dnia 15 maja, 2) w Tyńcu dnia 17 maja, 3) w Skawinie dnia 18 i 19 maja, 4) w Gaju dnia 19 i 20 maja, 5) w Mogilanach dnia 21 maja, 6) w Radziszowie dnia 23 maja, 7) w Woli Radziszowskiej dnia 24 maja, 8) w Lenczach dnia 25 maja, 9) w Przytkowicach dnia 26 maja, 10) w Zebrzydowicach dnia 27 i 28 maja, 11) w Wysokiej dnia 29 maja, 12) w Marcyporębie dnia 30 maja, 13) w Pobiedrze dnia 31 maja.

Administracyę opróżnionego probostwa w Grojcu objął X. Juliusz Solarz, kapłan zgromadzenia XX. Salezyanów w Oświęcimie.

Konkurs na opróżnione probostwo w Grojcu ogłoszony z terminem trwania do 25 kwietnia.

Nowiny i rozmaitości.

Nowa zima. Koniec marca zapowiadał ciepłą i wczesną wiosnę, początek zaś kwietnia przyniósł ponowną zimę. W Wiedniu padał 5 kwietnia śnieg i cały krajobraz przybrał wygląd zimowy. Na Semmeringu za Wiedniem było 3 stopnie mrozu. W północnych Czechach temperatura spadła do 5 stopni zimna przy obfitych opadach śniegu. Również cała Bośnia pokryta jest śniegem. Nadto szalała w Bośni burza z błyskawicami i piorunami.

Z Berlina donoszą, że temperatura spadła do 6 stopni zimna i śnieg padał.

W Hamburgu mróz doszedł do 7 stopni. W Szwajcaryi spadły nowe śniegi, a temperatura wynosi 5 stopni zimna. Również w całych północnych Włoszech panują znaczne zimna, a całe Alpy są w śniegu.

Wielkie manewry kawaleryi odbędą się tego lata w Galicyi, w okolicy Gródka koło Lwowa. Użytą będzie na nie część oszczędności z przeszłego roku. W ćwiczeniach weźmie udział 12 pułków kawaleryi. Manewry poprzedzą ćwiczenia wywiadowcze na wielką skalę, w których weźmie udział kilka oddziałów artyleryi Wśród kawaleryi znajdą się także świeżo zorganizowane oddziały kawaleryi uzbrojonej w karabiny maszynowe. Odbędą one ćwiczenia w strzelaniu ostrymi nabojami jeszcze przed właściwymi manewrami.

Poświęcenie szkoły gospodyń w Bachowicach. W kaplicy wzniesionej na miejscu starożytnego kościoła w Bachowicach koło Zatora, odprawił X. Fr. Gołba, katecheta gimnazyalny z Krakowa dnia 28 marca Mszę św., której wysłuchali uczestnicy pięknej uroczystości poświęcenia szkoły gospodyń. Po poświęceniu budynku szkolnego wskazał w swem przemówieniu X. Gołba, jak doniosłe znaczenie ma szkoła gospodyń dla oświaty i dobrobytu ludu.

Oceniły ją lepiej sąsiednie narody, niż polskie społeczeństwo, bo wcześniej i więcej szkół u siebie założyły. Nasz lud jeszcze nie zrozumiał należycie, czem jest wykształcona kobieta jako żona, matka i gospodyni. Niechże przykład sąsiadów i ofiarność Wydziału krajowego, rządu i Wydziału powiatowego, wreszcie Spółki chowu drobiu w Bachowicach, których kosztem wzniesiono ten budynek, pobudzi naszych włościan do korzystania z dobrodziejstwa szkoły i z kursów wędrownych. Będą się one odbywały odrębnie od szkoły od czerwca do października w tych gminach, które dostarczą izby i ma-

teryału do gotowania i szycia, oraz podwodów w celu urządzenia odczytów z zakresu gospodarstwa w niedziele.

Potem przemawiali Dr Tarchalski burmistrz Zatora i Zajączkowski inspektor szkoły. Pierwszy z nich podniósł w gorących słowach zasługi X. Dra Gołby dla gminy Bachowic i dla społeczeństwa, a drugi wezwał włościan do łączenia się w pracy oświatowej z inteligencyą, aby przyspieszyć odrodzenie Ojczyzny. O kobiecie gospodyni powiedziano, że ona trzy węgły domu podtrzymuje. Niechże ta szkoła w Bachowicach przygotuje także gospodynie, któreby rzeczywiście spełniły ważne zadania kobiety—Polki.

Zabójstwo pod Niepołomicami. Straszny i zgrozą przejmujący wypadek mamy do zanotowania. — W nocy dnia 31 marca napadli w pobliżu Niepołomic znani tamtejsi awanturnicy Koncki i Matusik na idącego drogą Kazimierza Trzosa z Woli Batorskiej i pobili go kołami tak silnie, że Trzos w 2 dni potem zakończył życie, pozostawiając liczną a prawie całkiem nie zaopatrzoną rodzinę.

Dzięki energicznym wysiłkom żandarmeryi z Niepołomic i „Ruskiego“ wyśledzono i schwytano Konckiego — Matusik zaś zbiegł prawdopodobnie w stronę Prus, został jednak, jak słychać, już także schwytany.

Jak stwierdzono, wszyscy pili poprzednio w szynku w Niepołomicach, gdzie wszczęli spór, który się tak smutnie zakończył.

Macherstwa wyborcze posła i wójta Wójcika. W zeszłym roku odbyły się w gminie Wyciąże za Krakowem wybory członków tamtejszej rady gminnej pod przewodnictwem posła i wójta Wójcika, wypadły wprawdzie po myśli pana wójta, ale nie zgodnie ustawy. Dlatego namiestnictwo uważało za stosowne wybory owe unieważnić..

Szczegóły bliższe tej nieładnej sprawy wyborczej są następujące: P. wójt Fr. Wójcik (ludowiec) — chcąc gwałtem wprowadzić do rady gminnej swoich protegowanych, posunął swe machinacye wyborcze tak daleko, iż znaczył sobie poszczególne listy głosowań numerem pozycyi z listy głosujących, nadto otwierał karty głosowań, by przekonać się jak kto głosuje.

Przekonawszy się zaś, że w III. kole wyborczym przepadł ze swymi protegowanymi, chcąc siebie i swoich ratować, przeniósł wybory z I. i II. koła samowolnie z lokalu wyborczego, znajdującego się w budynku szkolnym do swojej wójtowskiej kancelaryi i tu łatwiej już manipulował kartami wyborczemi.

Wybory ostatecznie przeprowadził według swych zamysłów, lecz nadużycia przytem popełnione odniosły skutek wcale niepomyślny dla p. wójta Wójcika, gdyż namiestnictwo rozpatrzywszy protest wyborców, unieważniło wybory w Wyciążach i rozpisało nowe, ku wielkiemu rozgoryczeniu p. wójta, ale ku salwowaniu prawa i sprawiedliwości.

P. Wójcik stracił w ten sposób wszelki już kredyt moralny w swej gminie.

Podrożenie cukru. Z powodu zwyżki cen cukru, zaprowadzonej przez związkowe fabryki (a to od 5 K na 100 K), postanowili kupcy krakowscy podwyższyć ceny i to od 4 kwietnia o 1 halerza za $^1/_2$ kl. przy cząstkowej sprzedaży. Ceny będą więc wynosić od $^1/_2$ klg. w głowach po 41 hal., grysikowy po 43 hal., kostkowy i mączka po 44 hal., kostki krystaliczne po 45 hal.

Ludność miasta Wiednia według ostatniego spisu ludności wynosi 2 miliony 4 tysiące 939 osób cywilnych i 26 tysięcy 559 wojskowych, razem przeto 2 miliony 31 tysięcy 489 osób. Przed 10 laty liczył Wiedeń 1 milion 774 tysiące 957 osób, a więc ludność Wiednia w ciągu lat 10 znacznie wzrosła. Mężczyzn jest Wiedniu 978 tysięcy 861, kobiet zaś 1 milion 57 tysięcy 837. Do wyznania rzymsko katolickiego należy 1 milion 763 tysięcy 375 osób, do ewangelickiego 75 tysięcy 854, żydów liczy Wiedeń 175 tysięcy 318 Według języka potocznego Niemców jest 1 milion 726 tysięcy 955, Polaków 4 tysiące 726, Rusinów 1 tysiąc 482.

Skarb w płaszczu żebraka. W miejscowości Kasaka w Rumunii umarł niedawno pewien żebrak, Grek z pochodzenia. Gdy wdowa kilka dni po śmierci męża przeszukiwała jego podarty płaszcz zimowy, znalazła zaszyty tamże futerał, a w nim akcye i banknoty razem wartości przeszło ćwierć miliona koron.

Zabawne nieporozumienie miało niedawno miejsce w sali rozpraw w Greussen (w Niemczech), wywołując dużo śmiechu. W sprawie jakiegoś handlarza wezwano jako świadka jego syna. Gdy 14-letni chłopak zjawił się na sali, zapanował wielki śmiech i nawet sędzia nie był w stanie zachować powagi.

Wątłe ciało świadka niknęło zupełnie w długim surducie, sięgającym prawie po ziemię, na nogach miał ogromne buty, również obszerne były spodnie, kołnierz i kapelusz, a w ręku niósł świadek potężną laskę.

Na zapytanie sędziego, jak śmie w takim stroju pojawić się przed sądem, odparł nieśmiało, że tak było przepisane w wezwaniu. Ogólne zdziwienie. Ale malec zaczął szukać w bezdennych kieszeniach, aż wreszcie wyciągnął wezwanie i z tryumfującą miną pokazał słowa „In Sachen Ihren Vaters!“ (w rzeczach swego ojca).

DZIAŁ POWIEŚCIOWY I NAUKOWY.

Święcone.

O! jakiż to dzień wesoły!
Pod święconem gną się stoły:
Ser, kiełbasa, prosię, szynka,
Że aż do ust idzie ślinka:
Babki, placki i pisanki,
W borowiny strojne wianki,
Nęcą smakiem i zapachem.
Miło dziś pod każdym dachem,
Miło w tem świątecznem kole.
O! nad wszystkie inne wolę
Wielkanocne wielkie święto.
Więc z radością niepojętą
Darów Bożych używajmy —
I prosić też nie przestajmy —
By, po życia tej przemianie
Dał nam w niebie zmartwychwstanie.

W. G.



A niewiasty wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zdziwiły się. Który im rzekł: »Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, nie ma go tu; oto miejsce gdzie go pochowano«.

Uroczystości Wielkanocne w dawnej Polsce.

Jeden z naszych pisarzy K. Wł. Wójcicki pisze: „Żadne ze świąt w ciągu roku z taką uroczystością i staraniem

nie było obchodzone jak Wielkanoc w dawnej Polsce: wraz z Kościołem wszystkie stany brały udział w łym obchodzie“.

U naszych nadddziadów, na święcone przybywali często goście nieproszeni; przybywał często wróg do wroga. Przy jajku święconem zapominano dawnych uraz i unikano w przyszłości nowych. Zdarzało się wprawdzie czasem, że gdy niespodziewanie gospodarz ujrzał u siebie swego zaciętego wroga, w pierwszej chwili twarz jego nabiegała gniewem, a usta już miały wymówić przykre wyrazy. Jednak między zwaśnionymi jawił się wtedy proboszcz miejscowy, a ukazując ukrzyżowanego Chrystusa, mówił: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“. Po tych słowach zazwyczaj zwaśnieni podawali sobie ręce, padali sobie w objęcia i dla miłości Ukrzyżowanego, a dziś Zmartwychwstałego Chrystusa, przebaczali sobie urazy.

Wieśniacy obchodzili Wielki Tydzień z wielką pobożnością, a mieli swoje właściwe uroczystości. Gdy w Wielki Czwartek gospodarz i gospodyni powrócili z kościoła, obmywali nogi swojej czeladzi, poczem gosposia krzątała się raźno, aby dla swej czeladzi ugotować postną, ale smaczną i sutą wieczerzę. Oczywiście zwyczaj ten mogli obchodzić zamożni kmiecie, ubożsi bowiem, sami poddani swych panów, nie mieli czeladzi.

Podczas świąt Wielkanocnych nie ujrzymy w chacie wieśniaczej zbytku i wykwintu. U zamożniejszych jawił się zaledwo kołacz świąteczny, z grubej pszennej mąki z serem, jagłami lub makiem, większa obfitość mięsiwa, jaj i pisanek kilka. Ubożsi zadowoleni byli, jeśli w te dni ciężkiego przednowku nie zaznali przynajmniej głodu!

Przykra to taka dola! Ciężko ją było znosić każdemu, a już najciężej młodzieży, która zawsze i wszędzie rada swobodzie i zabawie. To też młódź wiejska, pragnąc koniecznie poweselić się w dni świąteczne, a nie mogąc zastawiać sutych stołów dla miłych gości, umiała sobie przecież radzić tak, aby w te dni zabawić się w licznem gronie towarzyszy.

W niektórych okolicach naszego kraju, młode dziewczęta we wsi wiły w drugie święto Wielkiejnocy tak zwany „gaik“. Gaik ów, na podobieństwo rzeczywistego gaju, składał się z gałązek drzew i krzewów, okrytych drobniutkiemi listkami, lub srebrzystemi baziami, które już porozwijała młoda wiosna. Śród tych gałązek naśladujących drzewa, zatykały dziewczęta pierwsze wiosenne kwiatki: stokrotki, podbiał, sasanki, śnieżyce, a potem w tym swoim pstrym i wonnym gajem szły od dworu do dworu, od chaty do chaty, stawały gromadą u wrót, wysuwały naprzód swój pachnący gaik i śpiewały.

Wszędzie, gdzie się zjawiały dziewczęta z gajem i pieśnią, witano je radośnie i serdecznie i darzono kołaczem jajami i mięsiwem. Dziewczęta obdarowane szczodrze, składały razem te wszystkie zapasy, gromadziły się wieczorem w jednem miejscu i zapraszały do siebie mieszkańców wioski, miały już bowiem święcone na poczęstunek. Bawiono się raźnie i wesoło.

W innych okolicach kraju naszego, nie dziewczęta, lecz parobcy szli z pieśnią od chaty do chaty. Nie mieli oni jednak gaju, lecz kogutka wielkiego, zrobionego sztucznie i przybranego w pióra kogucie. Tego olbrzymiego kogutka toczyli przed sobą na kółkach, a gdy zatrzymali się gdzie przed dworem, plebanią, leśniczówką, lub chatą, kogutek piał różnymi głosami na przemianę złej doli w pomyślną. Krzykliwe pianie i wesoły gwar wiejskiej drużyny sprowadzały mnóstwo ciekawych: wtedy głosy kogucie milkły, natomiast rozbrzmiewała głośna, wesoła pieśń, ułożona prawdopodobnie przez wiejskie pacholę:

Przyszliśmy tu po dyngusie!
Zaśpiewamy o Jezusie,
O Jezusie i Maryi,
Dajcie nam co, gospodynie!...

Drużyna kogutka była mile witaną i obdarowaną na równi z dziewczętami, chodzącemi z „gajem“, a uzbierane tym sposobem składkowe święcone spożywano wesołe wieczorem przy wspólnej zabawie.

Zmartwychwstanie w Brazylii.

(Z pism L. Stasiaka).

Bieda o owóch kołach pełna już prawie drzewa. Polano na polanie, obcięte z gałęzi, ogołocone z liści. A przecież siwy staruszek w pracy nie ustał. Wybiera na krawędzi puszczy drzewa-cieńkie. Bo pnia olbrzymiego jeden człowiek nie zetnie a jeśli nawet zetnie, to jak ciężar taki zawieść do domu, gdy niema gościńca ni drogi? Znowu wybrał kasztan cienki, toporem go rąbie, klin głęboki w miąższu drzewa wycina. A z biela drzewnego sok jak gdyby ze źródła cieknie. Wszak to wiosna, soki drzewne w górę idą, jedne drzewa zakwitły, wnet zakwitnie cały las.

Wiosna! Tak się mówi, jakby tu zima kiedy była. Tu zimy nie masz, świat zawsze zielony. Wszystko na opak. Gdy w Polsce zima, to tu trawy powyżej chłopa rosną, kukurudza buja, łąki kwitną. Kwitną wtedy, gdy tam nad Wisłą śnieg, mróz, gdy wiatr tumany śnieżycy niesie, przesypując je z gór na doliny. A gdy na rodzinnej ziemi bławatki modre się śmieją, gdy łąka złota od jaskrów, rubinowa od firletek, gdy rola i ugór pełnią życia, pełnią krasy buja, — to tu upał okropny wysuszył stepy, zdusił wszelkie na niej życie, trawy ogromne pobielały a gdy w niezmierne morze suchych traw zakradnie się ogień, to...

Zachowaj nas Panie Boże! Bo ten niezmierny pożar jest pochodem śmierci. Śmierci i zniszczenia wszystkiego, co żyje.

Słonko wyszło wysoko, upał niezmierny, oczy pot z czoła zalewa. Jakaś dziwna słabość w kościach, jakby gorączka szła przez krew. Trzeba odpocząć. Wziął starzec kobiałkę, w cień leśny idzie. Usiadł na starem, powalonym drzewie, które złoty grzyb toczy, dobył chleb z mąki kukurudzianej. Ten upał i ta spiekieta sprawiły, że sił nie ma, że mu się nawet jeść nie chce. Co się z nim dzieje, pojąć nie może. Jakby szła choroba. Ino spocząć gdzie, ino przespać zimnicę, ino przeczekać aż żar minie, Zmusił się, aby zjeść kęs chleba, pragnienie przyszło ogromne. Pić! Pić! Zna staruszek ten las, wie że niedaleko bije źródło. Powstał i idzie. Prosta droga a przecież idzie wolno, krok za krokiem. Patrzy pod nogi, nadsłuchuje. Bo te stepy, bo ten las, to nie polska ziemia, gdzie masz wszędzie wolną i bezpieczną przed sobą drogę, gdzie masz nad sobą opiekę Boga. Tu w trawach jadowity gad, w głuszy leśnej dzikie zwierzę...

Doszedł do krynicy, pije łakomie wodę i pije. Jakby nie mógł zalać żaru który we krwi płonie. Odszedł od bębła, wreszcie, do ściętych drzew, do swej biedy wraca. Znowu usiadł; chorem, smutnem okiem powiódł po świecie. Smutnym, choć nieopisanie wesołym i pięknym jest ten świat.

Oto przed nim las bujny, pod koronami drzew pnącze olbrzymie we fantastycznych splotach się-wikłają, przez girlandy pnączów przedarła się gałąź krzewu, który wiosna tysiącem róż obsypała. Wybujałe paprocie wzrostem przerastają człowieka, kosaćce jakieś o dziwacznych kształtach, łopuchy ogromne baldachimami liści okrywają ziemię. Przy ściętem drzewie krzak jakiś mały. Kwiaty na nim, niby nasze dzwonki rozrosłe, jak lilie, nad niebieskim dzwonkiem motyl purpurowy, oto zleciała z lasu gromada ptasząt a rubinem, topazem i szmaragdem maleńkie ciałka ich błyszczą, zawisł koliber na skrzydełkach, dzióbkiem z kwiatka miód pije...

Prostacza dusza nie widzi tych cudów, tej niezmiernej urody. A jeśli nawet na ten czar wzrok poleci, to gorycz okrutna w sercu wzbiera, bo ten wybujały, cudaczny świat przypomina rozłąkę z macierzą ziemią, bo wszystko, na co spojrzy, wyrzutem do niego mówi: lepiej było tam żyć o suchym chlebie...

I tu wśród zakwitłej, podzwrotnikowej przyrody tęsknota bezmierna się rodzi, myśl przez puszcze, przez stepy, przez morze do ojczyzny leci, leci do przedmieścia rodzinnego, do ojcowizny lekkomyślnie sprzedanej. Leci do kościoła, w którym krewni, w którym blizcy i dalecy, w którym miasto całe zgromadziło się na święto Męki Pańskiej

w przeddzień zmartwychwstania. Gra świątynia pieśnią potężną:

Ach ja matka tak żałosna,
Boleść ściska mnie nieznośna,
Miecz me serce przenika.
Widzę, me serce kochanie
Gotuje się na skonanie...

Słowa pociechy w pieśni nie masz, oczy smutne, tak smutne, że nie stać je na łzy. Jakby w tych źrenicach bez blasku nigdy już nie mogła zaświecić nadzieja, jakby jedyna ich nadzieją było dowlec to smutne życie do grobu...

— — — — — — — — — —

Słońce się pochyliło do ziemi, wracać trzeba. Zebrał wszystkie siły, zaprzągł się wygnaniec do biedy, wlecze ciężar do domu. Przez trawy wózek jedzie, koła grzęzną w zielsku po piasty, męczy się człowiek, stanął wreszcie bezsilny...

— Co się ze mną dzieje?

Odetchnął, patrzy w dal... Na granicy wykarczowanego lasu, za łanem pszenicznym dom widać biały. Trzeba iść, dowlec się. Przyprzągł się znowu do wózka, kilka kroków ujechał... w głowie się zamąciło...

— Ten żar we krwi...

Omdlałą ręką odciął sterczącą gałąź od drzewiny, kostur z niej zrobił. Wsparł się na nim, opuścił wóz.

Nie podołam. Zostawię. O, żebym się bodaj do domu dowlókł sam. Wszak to już śmierć idzie.

Podpiera się kosturem, chciałby lecieć do swoich, bieżeć — nogi nie chcą iść, ledwie krok za krokiem się posuwa, w głowie się mąci, chwilami przytomność traci, od siebie odchodzi. Obrócił się nagle w głowie cały świat, starzec upadł na ziemię.

— — — — — — — — — — —

— Co wam dziaduniu?

— To wy? Zabierzcie mnie...

— Ręce masz rozpalone, oczy mgłą zaszły.

— Do domu... śmierć po mnie idzie.

— Nie mów ojcze. Wyleczysz się, wyzdrowiejesz.

— Jam winien! Jam winien! — woła starzec prawie nieprzytomnie.

— Coś zawinił?

— Jam was z ziemi naszej wywiódł w ten świat.

— Myśmy dobrowolnie poszli...

— Jam drogę wskazał za chlebem. Czym wiedział, że ten krwawy chleb zroszony będzie łzami, zroszony jadem.

— — — — — — — — — —

Bez duszy leżał całą noc. Ze świtem przytomność wróciła. Przyszła na chwilę i znikła, gorączka znowu nad ciałem zapanowała, wszystkie zmysły odebrała.

— Co to dzisiaj?...

— Wielki Piątek.

Oczy wpatrzone przed siebie, jakby ten wzrok promienie słońca chciał łowić, jakby schorowana pamięć wspomnienia zebrać chciała.

— Wielki Piątek — zaszeptał.

Powieki na oczy zapadły, pierś rzęrzy, przytomność ulata. Majaczenia i zwidywania; chora wyobraźnia, chore zjawiska rodzi — męczy się ludzka dusza obrazami, jakie stworzyła gorączka krwi. Oto choremu zdaje się, że na górę wielką idzie, po urwiskach skalnych się wspina, że zawisł nad przepaścią a tam pod stopami bezdeń, mgły, on stoi na złomku, który się kruszy... Zleci, zleci! chwycił się ręką gałęzi, gałązka się rwie, trzeba zginąć. Ze wszystkich sił ratuje się. Znowu na szczyt bieży, leci, ucieka, zawada jakaś, olbrzym straszliwy, jeden, dziesięciu, stu, duchy olbrzymów go wpół chwyciły. chcą zepchnąć w przepaść, zamordować, bije się, pasuje, żelazne ręce go ściskają, już ma paść, już ma zginąć!... Dobył wszystkich sił, wszystką moc wytężył. Zwycięstwo...

Niebo! Toć to, na co on patrzy. to niebo przez Boga obiecane. Wiosenka, pagórki i sady fiołkami zakwitły — gałęzie wierzb poczerwieniały, wikliny bukietami puchu się okryły. Zło opadło, wróg zmożony, raj przed oczyma, wszystko szczęście przed oczyma. Ziemia się do życia budzi, słoneczko przygrzywa, nad rolą śpiewa piosenkę skowronek. Łan prześliczny jako kobierzec zielony, na ugorach żółte podbiały, nad stawem przepyszne dukaty zakwitłej kwieci wodnej.

Cicho! W niebie tem, w raju ziemskim, nad tym potokiem, koło tego ko-

ścioła, w tej ziemi rozkosznej święto jakiejś wielkie. Dziwne się tu rzeczy dzieją. Spowito powrozami dzwony, aby żałobą zmilkły, a przecie to święto żałoby, świętem radości niezmiernej. Chrystus wstąpił do grobu, aby nieszczęśliwym ludziom przynieść wiosnę, przez Jego śmierć ludzkości odkupienie, przez Jego zgon ludzkości wesele, dzwony spowito powrozami, aby słyszeć skowronka, który z bożej łaski wiosenkę ludziom zwiastuje. Z pól zakwitających, z łąk zielonych, z wiosny czarownej, ze wsi i przedmieść ludzie do grobu Jezusowego spieszą, w żałobnej kaplicy jaskrawe świece goreją, na środku kościoła trójkąt ustawiono, na którym piętnaście gromnic goreje. Pieśnią Jeremiego zagrały organy, lirnik, który nad rzekami Babilonu tęsknił za ojczyzną, żali się i płacze... ten tren, ta pieśń rozłąki i wygnania kąsa i targa duszę wybnańca, całe jestestwo ludzkie płacze, boleje, żali się i przysięga:

> Jeżeli ciebie zapomnę, Jerozolimo, niech zapomnianą będzie prawica moja. — Niech język przyschnie do podniebienia mego, jeśli nie wspomnę na cię.

O, ty pieśni wygnańcza, łzawa i krwawa! Serce chce z bolu pęknąć, łzami to serce bije, nie krwią — żywiołowym płaczem starzec wybucha, jakby reszta sił życia miała się rozpłynąć w te krwawe okrutne łzy. Rzucili się ludzie, skronie wodą myją, ciszą go i spokoją.

— Uspokój się dziaduniu! Oprzytomnij! Drugi dzień gorączka straszliwa! Całą noc męki.

Woda orzeźwiła chorego, oczy otworzył, na koło rodzinne patrzy.

— Toście wy?

— Przyjdzie do siebie, dziś wieczór święto wielkie. Za kilka godzin Chrystus zmartwychwstanie.

Uśmiech spokojny i cichy na licach chorego. Błogo zasnął. Jakby zmora ustąpiła. Nie gorączka ci to już, ale marzenie, rajskie jakieś widziadła wyobrażnia rodzi. Znowu niebo znown ten sam ukochany raj. Oto łąki kwitną, słoneczko ciepłe grzeje. Na wierzbach i olszaoh ptasząt roje. Gałązki brzeziny kipią krociami wiosennych baź. Pod brzezinami na mchach i podściółkach leśnych świecą się krocie gwiazd, — to lnianki zakwitły. Zawilec roztoczył zielone listki, białe kwiecie w niebo patrzy, ciepło pije, za słonkiem kwiatek się zwraca; zaszło słonko, lnianka gwiazdkę kwiecia zwinęłą, prześliczny srebrny pyszczek stuliła w liście i iglice na noc się chowa. Las śpi, aby znowu jutro gdy słonko zejdzie, krociami gwiazd zawilczych świecić. Drzewa pękają. osika w zielono złote puchy strojna a wierzby złelenieją. Pastuszkowie wyszli na pola, chłopcządko ucięło gałąź wierzbiny, zielona kora miazgę puściła, wykręcił pasterz biały miąższ drzewa, zrobił fujarkę, gra jedna i druga, cała wieś gra piszczałkami z wierzbiny. Nie opiszesz, co się stało z jabłonką. Kilka dni temu gałęzie puste się czerniły, wnet pączki wydało drzewo, z nagła, jakby w jeden ranek wszystkie gałązki pękły, w ciepłem słonku kwiat się rodzi, w oczach jabłoń w niezmierny bukiet się zmieniła, drzdwo białe i różowe w nieopisanym majestacie, nieopisanej krasie stoi. Wszak to dziś... dziś wielkie święto wiosny. Oto dzwony rozpętano, zahuczały wszystkie, mrowie ludzkie strojne, barwne, radosne miasto się zaroiło od nieprzejrzałego tłumu. Rezurekcya! Zmartwychwstanie! Oto ludzkość święto tryumfu obchodzi, jaskrawe sztandary z wiatrem igrają, w kotły uderzono, błyszczące kapela pieśnią radości huczy; mrowie iudzkie pochodem rezurekcyi z kościoła rusza, święto zwycięstwa, święto zmartwychwstania, odkupienia dla wygnanych, dla płaczących.

— — — — — — — — — —

A gdy gromnica, przywieziona przez ocean z Polski, w skotniałych rękach wygnańca dogorywała, ludzie ze łzami w oczach się modlili.

Biedne dusze wygnanych i wydziedziczonych. W każdej łzie światełko gromnicy się iskrzy. A w każdej stęsknionej duszy jedna prośba, jedna modlitwa.

— Gdy Zmartwychwstały Chryste po przepłakanem życiu nas wskrzesisz, dajże nam niebo upragnione, wróć nas do ukochanej ojczystej ziemi. W pszenicznych polach, w łąkach kwietnych zobaczym obiecany przez Ciebie raj...

Wiją się jak węże

niemieccy fabrykanci, bo widzą, że w krótkim czasie wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaratowe.

Takie doniosłe zwycięstwo przemysłu polskiego nad przemysłem wrogów naszych — nikt inny nie odniósł, **tylko lud polski!** Zwycięstwo to wielkie, ułatwiła „**Pobudka**“ wyrób polski i pod każdym względem doskonały.

Nie dajcie się dalej oszukiwać i tumanić tym wykpigroszom, napisami polskimi, które oni umieszczają na bibułkach cygaretowych, lecz nie podają **nazwiska swego — otóż nim zapłacicie za bibułki**, to wpierw patrzcie dobrze, czy jest napis następujący: **„Pobudka“ Mra W. Bełdowskiego** i czy obrazek przedstawia Bartosza Głowackiego na czele kosynierów zdobywających na moskalach armaty. Jeżeli zatem, obok tego obrazka jest napis „**Pobudka**“ i moje nazwisko **Mr W. Bełdowski**, to możecie być pewni, że to wyrób polski i zapewniam Was, że doskonały i że tylko ten wyrób bibułek, lud ogólnie żąda i popiera.

Uczcie jeden drugiego, jak poznać i odróżnić można „**Pobudkę**“, od innych szkodliwych i cudzoziemskich wyrobów.

Kto jeszcze nie palił znakomitych bibułek „**Pobudka**“, niech żąda próbek, a chętnie mu poślę.

Wasz szczerze oddany

Mr W. Bełdowski

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

„ŚWIATŁO“

pismo powieściowe i popularno-naukowe wychodzi raz w miesiącu dnia 1-go.

Prenumerata wynosi na rok 3 korony, na pół roku 1 kor. 50 hal.

Adres i Redakcya „Swiatła“ w Krakowie ul. Powiśle l. 12.

Na żądanie przesyła się jeden numer „Światła“ na okaz bezpłatnie.

JEDNAJCIE NAM NOWYCH PRENUMERATORuW!!



Pikowane kołdry

z pierwszej sorty bawełnianej materyi, z wełnianego lub jedwabnego atłasu w bogatym wyborze.

Nr. 2070 dobre Strapa-Pikowane kołdry na czerwonem Ronge, z kolorową podszewką i bawełną wypełnione, piękne, okazowo maszyną pikowane 155 cm. długie, 95 cm. szerokie za sztukę K 4—. Nr 2071. tesame, 165 cm. długie, 105 cm. szerokie, za sztukę K. 4·75. Nr. 2072. tesame, 170 cm. długie 110 cm. szerokie za sztukę K 5·40.

Pikowane kołdry z delikatnem wykonaniem K. 5·75, 6·50, 9·30, 12·50, 15·—, 21·—.

Żadne ryzyko. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Rozsyła za zaliczką c i k nadworny dostawca

Hanns Konrad w Brüx Nr. 3893
(Czechy).

Bogato ilustrowany główny katalog z 3000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie przesyła

Każdy, kto pozyska teraz (oprócz siebie) przynajmniej jednego nowego prenumeratora dla **„Nowego Dzwonka“** ten otrzyma za to jako premię jedną z tych dwóch książek: albo **„Naszą Skarbnicę“** albo **„Ustawę łowiecką“**.

Prenumerata **„Nowego Dzwonka“** od kwietnia do końca bieżącego roku (na trzy kwartały) wynosi **3 korony**.

Do tej prenumeraty przesłanej od nowego prenumeratora trzeba dołączyć 10 hal. na przesyłkę pocztową premii i zaznaczyć, którą premię mamy przesłać, czy »Naszą Skarbnicę«, czy „Ustawę łowiecką“.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor X. Marceli Dziurzyński.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem I. R. Dobrzańskiego.